

## Zygzakiem.

Kronikarz „Nowości“ wypowiada swoje poważne zdanie o wiecu kobiet w Krakowie, oraz składa hołd triumfowi kobiecej emancypacji, który objawił się na wiecu aż dwoma referatami o prostytucji. Kończy przypomnieniem przypowieści Zaratusztry o „małej prawdzie“. Następnie przywodzi kronikarz szatę hr. Lola Dębickiego i omawia ankietę jezuickiego „Przeglądu powszechnego“ na temat: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm ma u nas w Polsce dzisiaj do spełnienia“. Autor stawia mężnie czoło niebezpieczeństwu i czyni próbę odpowiedzi na to pytanie wprawdzie nie w duchu „Przeglądu powszechnego“ ale w duchu chrześcijańskim. Poczem zwykłym podpisem „Vide“ kończy niniejszą kronikę.

Czuję ogromną doniosłość zadania, jakim jest napisanie kroniki na temat, który sam sobie z takim zamachem zadałem. Apeluję więc do cierpliwości szanownych czytelników i spodziewam się, że uda mi się przemycić tę dzisiejszą kronikę przez granicę ich cierpliwości. Liczę także na to, że cierpliwość ta w tych czasach jest bardziej jedną i odporną, z powodu odbywającej się właśnie sesji sejmu galicyjskiego. Sprawozdania z posiedzeń tego „ciała“, zapewniające codziennie szpalty dzienników, są doskonałą dyscypliną cierpliwości.

Gadanina moja o wiecu kobiet w Krakowie musi być rozwlekłą, ponieważ wedle stawu groble sypać należy. Byłoby zresztą despektem mówić krótko o wiecu, na którym mówiono najwięcej i najdłużej ze wszystkich wieców ostatnich lat dziesięciu, o ile między nimi nie było również wieców kobiecych. Przyczyny nie trzeba długo szukać — był to przecie wiec kobiet.

Zanim odezwę się o rzeczy samej, chciałbym usunąć stanowczo podejrzenie, jakobym względem sprawy emancypacji kobiet, a więc i wiecowania emancypantek śmiało zajmować nieprzychylnie stanowisko. Nie uczynię tego nigdy, po pierwsze dlatego, ponieważ zależy mi na jak najlepszych stosunkach z kobietami, bez względu na to, czy należą lub nie należą do szeregu nowożytnych amazonek. Powodów, które mnie w tym względzie usposabiają, nie chcę wyłuszczać, gdyż są one zupełnie naturalne i zrozumiałe. Niech mnie Bóg strzeże przed gniewem kobiecym wogóle i w szczególności. Po drugie, nie wystąpiłbym nigdy przeciw emancypacji dlatego, że niktby sobie z tego wystąpienia nie robił, a wystąpienie moje byłoby także bezowocne dlatego, ponieważ i bez niego emancypacja kobiet w tej formie, w jakiej ją propagowano na ostatnim wiecu, musi w niedługim czasie zamrzeć na błednicę i neurastenię. Trzecim powodem mojego szacunku i lojalności wobec ruchu kobiecego, jest szczerze uznanie dla tych dążeń samych przez się, przekonanie o potrzebie ruchu wśród kobiet w celu obrony ich społecznego stanowiska, wobec nowych idei przekształcających, formy społecznego i towarzyskiego życia.

Takie właśnie poważne, lojalne i szczerze pojmowanie zadania ruchu emancypacyjnego i gorące pragnienie, aby ten ruch szerzył się i rozwijał, budzi we mnie poważne wątpliwości o wartości tego, co obecnie u nas i gdzieindziej wśród kobiet się dzieje. Szybki pęd spraw społecznych, ogarniający z każdym dniem coraz dalsze i dalsze sfery narodowego życia, bijący szybkim tętnem w polityce, ogarnął i porwał także słabsze istoty, kobiety, tak jak pęd wzburzonego potoku górskiego, który niosąc głązy i potężne drzewa, unosi także krzaczki i liście. Lube, kochane nasze panie, dotychczas egzotyczne ozdoby naszych salonów w stylu *antic*, *renaissance* lub *modern*, przetrzucone nagle na rozległe pole wartkiego życia, straciły piękne swoje główki, nie miały czasu namyśleć się nad zakresem swojego działania i rozsądnym, możliwym do urzeczywistnienia programem, więc pobiegły za tem, co było najbliższe, najłatwiejsze i już gotowe: przeważnie za polityczną częścią programów nowo-społecznych. Jednym słowem kobiety, zapoznając po największej części tę prawdę, że dziedzina ich działania jest różna od zakresu pracy męczyzny i że obowiązkiem kobiety jest szerzyć postępowanie w granicach, w których ona przedewszystkiem władą i żyje, kobiety przyłączyły się do agitacyjnej walki o prawa polityczne i zdaje im się, że w ten sposób spełniły już zadanie i idą z postępowaniem. Jestto złudzenie, a najlepszym tego dowodem jest ciągle jeszcze trwające zacofanie w stosunkach rodzinnych i towarzyskich nowożytnego społeczeństwa i dotkliwie braki społeczno-towarzyskich reform, któreby usamowolniły i zrównały kobietę z mężczyzną tam, gdzie istotnie tego usamowolnienia i zrównania ze względu na dobro społeczne, na rodzinę, na wychowanie dzieci konieczne potrzeba...

Że nie prostą, ale najbardziej krętą, jakby figlarnym labiryntem, jest obrona do tego celu

droga przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie dla kobiet — o tem chyba nie wątpi nawet tak rozindyczona ciocia od „bezpośredniej tajności“ jak pani Bujwidowa. To też i obrady ostatniego krakowskiego wiecu kobiet z tego punktu widzenia rozpatrywane, musiały wzbudzić bądź niedowierzanie, bądź gorzkie zwątpienie, a nawet złośliwy uśmiech, wyglądały bowiem istotnie niekiedy na farsę. Cała dyskusja „polityczna“, głoszone podczas niej głębokie filozoficzno-społeczne poglądy, lub górnolotne na przyszłość horoskopy, wszystko to przypominało ogromnie rzeczpospolitą babiną, albo starą Fredrowską farsę: „Gwałtu, co się dzieje“. Chodziły nawet wieści, że sztuka ta ma być wystawiona na uczczenie wiecu kobiet w teatrze krakowskim. Wogóle cały ten wiec czynił wrażenie małej kobiecej kliczki, która zebrała się, aby się wygadać, popisać frazesami czy poglądami, nawymyślać na prawo i na lewo, nakomplementować sobie nawzajem i t. d., wszystko to bez szczeroci a może bezwiednie w świętej naiwności, jednak z pół uśmiechem w stronę zdumionej publiki. „Nie bójcie się, to nie na seryo“. Cóż bowiem myśleć o korporacji czy zebraniu kobiet, które z ogromną lubością zastanawiają się nad genezą prostytucji, lub jak pani Wojnarowa nad potrzebą zniesienia rejestru prostytutek (prelegentka jest za zupełną swobodą) a pomijają żywotne, palące kwestye bytu kobiet u nas... Te panie, jakby nie wiedziały, że po za nimi istnieją całe masy upośledzonych społecznie i prawnie istot, które nie powszechnego głosowania, ale doraźnej pomocy dla dzisiejszego życia potrzebują.

Gdyby na tym wiecu poruszono sprawę reformy ustawodawstwa małżeńskiego, potrzebę wprowadzenia ślubów cywilnych, jako środka wiodącego do emancypacji rodziny a zatem i dzieci, gdyby uchwalono akcję zmierzającą do usunięcia z kodeksu cywilnego austriackiego skandalicznej i demoralizującej instytuji separacji, gdyby wystąpiono z wnioskiem o reformę ustawodawstwa w obronie nieprawych dzieci i ich matek, oraz z wnioskiem o wprowadzenie surowych norm karnych za uwodzenie małoletnich dziewcząt, gdyby pojawił się wniosek o reformę prawa spadkowego w tym kierunku, aby chłopskie dzieci chronić przed wyzyskiem i poniewierką na wypadek powtórnego małżeństwa jednego z rodziców, gdyby szanowne grono pań, dysputujące o potrzebie zniesienia rejestru prostytutek, zamiast tego podjęło akcję celem wywalczenia surowych ustaw przeciw handlowi dziewczętami i zajęło się sprawą emigracji polskich dziewcząt na „Saksy“, gdzie biedne te istoty, pozbawione wszelkiej opieki i podpory, staczają się często w odmet największego upadku, gdyby domagano się, aby usunąć kobiety od zarządu majątkami po śmierci ojców rodziny, bo prawie zawsze zarząd ten prowadzi do ruiny — wtedy uderzyliby wszyscy czołem przed takim kierunkiem emancypacji, bo to byłaby robota na seryo. Wszakże już nie ma dzisiaj dwóch zdań co do kwestyi, że reformy społeczne trzeba zdobywać teraz odrazu i takimi środkami, jakie są pod ręką, a nie czynić ich zależnymi od reform politycznych, do zdobycia trudniejszych, dalekich, a po zdobyciu zwykle zawodzących.

Tak, moje panie, przestańcie być „kliczką“ polerowaną zagranicznym pokostem, a stańcie się robotnicami na niwie prawdziwego codziennego życia, która jest jedynym właściwym zakresem działania kobiety. Zamiast dolać prostytutek i kwestyą ich równouprawnienia, kwestyą, która, nawiasem mówiąc, pomimo wszystkich gadań, pozostanie mniej więcej niezmienną — zajmijcie się temi kwestyami, które palą i naglą, które są żywotne nie dla tych kobiet, co chcą bezpośrednio i tajnie głosować, ale dla tych, które chcą żyć i pracować dla siebie i swoich dzieci, dla ich materyjalnego i moralnego dobra, a w tym względzie są albo krępowane państwowym przymusem, albo pozbawione opieki prawa.

Na zakończenie przypomnę przypowieść Zaratusztry o „małej prawdzie“. Sądję, że nasze emancypantki nie pogniwają się na mnie za to, skoro wielki Nietzsche stał się także jedną z przyczyn wzmożenia emancypacji a kobietom zakreślił szczytny cel i zadanie: „*Eure Hoffnung heisse: möge ich den Übermenschen gebären*“.

Otóż Zaratusztra wędrując spotkał raz starą kobietę i wdał się z nią w rozmowę o kobietach. Zaratusztra mówił o wysokim zadaniu niewiasty, o potrzebie kochania i posłuszeństwa z miłości. O tem, jak głębia ducha mężczyzny konieczną jest dla płytkiej powierzchni duszy kobiecej i t. d.

Na to odrzeczło stare kobiecie: Dużo pię-

knych rzeczy mówi Zaratusztra, a ciekawych dla tych, którzy są jeszcze dosyć młodzi.

Dziwnem jest, że choć Zaratusztra mało zna kobiety, przecież sąd jego o nich jest słuszny. Może dlatego, że niema rzeczy, któraby u kobiety była niemożliwą.

A teraz na podziękowanie weź odemnie małą prawdę, gdyż dosyć jestem starą, bym mogła ją wypowiedzieć.

Schowaj ją i zatkaj jej usta, bo inaczej będzie głośno krzyżeć ta mała prawda.

„Daj mi, kobieto, tę małą prawdę“ — rzekł Zaratusztra.

A na to rzecze stare kobiecie:

„Idziesz między kobiety? Nie zapomnij wziąć bata...“

Tak mówił Zaratusztra, a więc nie w pokorze podpisany kronikarz.

\* \* \*

Jezuicki „Przegląd powszechny“ rozpisuje ankietę, mającą na celu zebrać opinie najświetlejszych w narodzie, coby trzeba zrobić, żeby rozszerzyć u nas katolicyzm. Nie mogę zataić, że ankietą taka jest trochę dziwna w społeczeństwie tak na wskrós katolickim, jak polskie, a jeszcze dziwniejsze, że „Przegląd“ rozpisuje ją w chwili, w której wedle jego przekonania, katolicyzm coraz bardziej się krzewi i rozszerza. Skoro tak jest, skoro drzewo czy roślina sama rośnie, pocóż ją jeszcze ciągnąć za listki do góry i to jeszcze przez jezuickie rękawiczki? Ankietą wywołana ogromny ruch między galicyjskimi klerykami, a złośliwi i podejrliwi przypisują jej genezę zbliżającą się wyborom. Już ciągną na wyprawę hr. Stanisław Tarnowski, hr. Dębicki i p. Leopold Jaworski, dalej honorowi katolicy: dr. Leopold Caro i dr. Julian Gertler, katolicki żyd dr. Horowitz i żydowski katolik prof. Rosenblatt. W dalszych szeregach maszerują mniejsi katolicy, jak: p. Solski (nie tyle z wyznania, ile z przekonania), dr. Feliks Koneczny, który będzie pisał o teatrze z punktu widzenia katolickiego, p. Chyliński, przedstawiciel ormiańskiego porządku rzeczy i p. Felicjan Szopski, katolicki sprawozdawca muzyczny. Ankietą kierować będzie ze strony świeckiej „praktykujący“ katolik stary Estreicher. Dopuszczeni będą także do głosu, ale tylko drobnym drukiem i w odpowiedziach od redakcji pp. Kosobudzki, jako przedstawiciel mieszczaństwa krakowskiego i p. Fendler imieniem konserwatywnych wyborców.

Podpisany kronikarz niema najmniejszych wątpliwości, żeby mu pozwolono zabrać głos w tem wybranem i przez OO. Jezuitów upodobanem gronie. Atoli jako dobry katolik, chce przynajmniej na tem miejscu wyrazić swoje „credo“ przez odpowiedź na ankietowe pytanie: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm ma u nas w Polsce do spełnienia?“

Odpowiedzi mam dziesięć, twierdzących i przeczących: 1) wytypić ducha katolicyzmu jezuickiego, a zaszczepić szczerze chrześcijaństwo; 2) zaniechać okłamywania ludzi na temat „wszelkiej władzy od Boga“ a rozpocząć karcenie tych, którzy władzy nadużywają; 3) znieść celibat; 4) agitować za składkami na Wawel, zamiast na świętopietrze; 5) część jezuickiego majątku przeznaczyć na cele opieki nad opuszczonymi dziećmi; 6) zaniechać agitacji wyborczej po myśli każdego zaborczego rządu; 7) nie wchodzić w kompromisy z kahałem w celu obalania demokratycznych kandydatów; 8) nie naciągać biednych chłopów na nadzwyczajne świadczenia na rzecz budowy kościelnych; 9) agitować między biskupami i kanonikami kapituły za ślubem ubóstwa; 10) nie mieszać się w nieswoje rzeczy.

Vide.

### Z teki pesymisty.

Kobieta wówczas jedynie jest zadowolona ze swego portretu, jeżeli podobny jest do tego, czemby być chciała!

\*

Kobieta to zegarek, który od 20 roku coraz bardziej się opóźnia.

### Potwór.

Na zebraniu artystycznym:

— Widzisz tę oto piękną brunetkę? Liczy w życiu swem siedmdziesiąt ośm wiarołomstw i kilkanaście zamordowanych dzieci!

— Straszne! A cóż to za potworne stworzenie?

— Nasza pierwsza artystka dramatyczna.